

Kuryer Poznański.

Nr. 21.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 27 stycznia 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymburze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Iubece, Norymburze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; D. Aube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiodziennego 15 fen., Reklamy 30 fen., Łomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące luty i marzec otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych 6 marek 10 fen.; dla miejscowych 5 marek.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ 26 stycznia.

W Anglii zajął wkrótce dwa wypadki, które nie tylko nie pozostaną bez wpływu na przyszłe losy tego kraju, ale nawet stanowić mogą będą nowy zwrot w dziejach narodu angielskiego. Mamy tu na myśli wyrok w procesie Parnella i towarzyszy i przysłą uchwałę parlamentu co do zawieszenia konstytucyi, czyli tak zwanego habeas corpus w Irlandyi. Znaczenie dwóch tych przyszłych wypadków i skutki ich niejednokrotnie już wyswiecełaliśmy; nie będziemy się zatem powtarzać, i zwracamy dziś tylko uwagę na tę ważność chwili, w której dubliński sąd przysięgłych wyda swój werdykt i parlament rozpozna swe obrady w sprawie zaprowadzenia w Irlandyi ustaw wyjątkowych. Co się tyczy procesu Parnella, to w tych dniach zapadnie ostateczny wyrok. Instygator koronny ukończył już, jakśmy donosili, rzecz swoją. Potępił on działalność irlandzkiej ligi krajowej a jej naczelników oskarżył o zamiar wywołania wielkiej społecznej rewolucyi, która na podobieństwo rewolucyi francuskiej sprowadzi na krwawe sceny, i jak kiedyś Francją, zbeszcześci także Wielką Brytanię. Czy sąd tak surowo jest także przekonaniem sędziów przysięgłych, dowiemy się niebawem. O ile wnioskować można z przemówienia, jakie miał w dniu onegdajszym do sędziów przysięgłych sędzia rządowy Fitzgerald, to zdaje się, że stróża prawa angielskiego nie podziela zapatrywań instygatora koronnego i zadowoliliby się łagodniejszym wyrokiem. Sędzia Fitzgerald nie przypisał oskarżonym tak krwiożerczych zamiarów i oświadczył tylko, że nie wątpi, iż liga ziemską posługiwała się nielegalnymi środkami, że organizacja jej była nieprawna i że członkowie jej dokonywali nielegalnych czynności, przemawiając na zgromadzeniach ludowych. Telegram, streszczający powyższe przemówienie, nie donosi, czy sędzia Fitzgerald zbrodnie agraryjne uznał także za wynik agitacji ligi krajowej. W czasie mowy sędziowego zjawiał się na sali sądowej Parnell i powitany został grzmiącymi oklaskami. Niepomysłna to wróżba dla tych, co pragną wyroku potępiającego.

W chwili, w której to piszemy, dochodzi nas telegram, podający bliższe szczegóły z rozpraw, jakie się w dniu wczorajszym w procesie przeciw Parnellowi toczyły. Po ukończeniu mów instygatora i sędziowego rozpoczęli obecnie sędziowie przysięgli obrady nad wyrokiem i w tym celu raz po raz opuszczali salę posiedzeń, aby się naradzić. O godzinie 5 po południu zaczął sędzia przywołać przysięgłych do sali i zapytał ich, czy wydali werdykt. Przewodniczący odpowiedział, iż przysięgli nie zdołali się dotąd na jedno zgodzić, i wątpliwość, czy jednogodność nastąpi; poczem sędzia rozkazał przysięgłym udać się raz jeszcze na ustęp. Wieczorem tegoż samego dnia zebrał się powtórnie sąd. Przewodniczący przysięgłych oświadczył ponownie, że zgodność co do wyroku dotąd nie nastąpiła, poczem oświadczył sędzia, że jeżeli można wnioskować z dzisiejszych manifestacji, nie należy się spodziewać jednogomyślnego wyroku; w końcu odrzucił posiedzenie. Parnellowi przy opuszczaniu sali wyprawiła publiczność wspaniałą owację i witała go entuzjastycznymi okrzykami.

Daleko pomyślniejsze dla rządu otwierają się widoki w sprawie dotyczącej zawieszenia aktu habeas corpus. Już podczas obrad adresowych odrzuciła Izba niższa, prawie jednogomyślnie, bo 435 przeciw 57 głosem poprawkę, którą Parnell usiłował wsunąć do adresu i w której oświadczył się przeciw zniesieniu habeas corpus. Dnia onegdajszego wniósł minister dla Irlandyi ośnośny bil i motywując go w długiej mowie, przemawiał za upoważnieniem wice-króla do aresztowania i zamykania w więzieniu każdego, kogoby uznał winnym zbrodni stanu lub winnym przestępstwa politycznego bez względu na to, czy spełnione ono zostało przed, czy po ogłoszeniu bilu. Ustawa ta wedle projektu rządowego ma mieć moc prawną do dnia 30 września 1881 r. i ma obowiązywać co do zbrodni stanu w całej Irlandyi, co zaś do samych zbrodni agraryjnych, niemniej przekroczeń przeciw prawu i porządkowi tylko w bliżej oznaczonych okręgach. Dla lepszego zrozumienia bilu rządowego i rozpraw parlamentarnych, które się teraz nad nimi rozpoczyna, podajemy poniżej krótki szkic historyczny początku i rozwoju habeas corpus, który stanowi kamień węgielny prawodawstwa angielskiego.

Akt habeas corpus wydany został w roku 1669 dla obrony osobistej wolności. Habeas corpus zowie się także w angielskim języku sądowym każde rozporządzenie sądu, pozbawiające pewną osobę na czas krótszy lub dłuższy osobistej wolności. Osobna ustawa wylicza wypadki, w których podobne rozporządzenie wydanem być może i określa dokładnie dalsze postępowanie sądowe. Tę osobistą wolność zabezpieczały już najdawniejsze praktyki, przestrzegane przez sądy, a późniejsze fundamentalne ustawy państwa wyraźną nadały jej sankcję. Magna charta przepisuje, że wolny obywatel może być przyaresztowany i w więzieniu osadzony jedynie na mocy sądowego wyroku. W r. 1627 określił jeszcze wyraźniej parlament to postanowienie, uchwalając, że

nikt nie może być aresztowany, nie otrzymawszy poprzednio na piśmie powodu, usprawiedliwiającego pozbawienie go wolności. Ponieważ i wtedy znajdowała Korona dość środków, za pomocą których zdołała omijać prawo, przeto parlament określił odnośną ustawę osobnym aktem parlamentarnym. Za panowania Karola I rozszerzono ją jeszcze bardziej, aż w r. 1679 wydana została druga Magna charta, ów słynny akt habeas corpus, w którym jak najściślej określono te warunki, pod którymi rozkaz aresztowania może być wydany. Najważniejszym postanowieniem owego aktu jest to, ażeby każdy przyaresztowany Anglik dowiedział się natychmiast o przyczynie swego uwięzienia, w przeciągu dnia jednego został przesłuchany i za poręczeniem wypuszczony był na wolność. Habeas corpus grozi sędziom, stróżom więzienia i wszystkim w ogóle urzędnikom, funkcyje te sprawującym, najsurowszymi karami a nawet utratą łaski królewskiej, gdyby odnośne przepisy przekroczyli. Tylko w przypadku, gdyby państwu wielkie zagroziła niebezpieczeństwo, wolno zawiesić habeas corpus, ale jedynie na mocy uchwały parlamentarnej. W czasie zawieszenia habeas corpus mogą być każdego czasu ministrowie pociągani do odpowiedzialności przez parlament; kiedy zaś minie niebezpieczeństwo i akt ten uzyska na powrót moc prawną, wtedy przysługuje parlamentowi prawo udzielenia rządowi dyspensy, oczyszczającej go z wszelkiej winy za dokonane aresztowania. Dyspensa taka nazywa się Bill of indemnity. — Takie oto znaczenie ma tyle wspomniany akt habeas corpus, o którego zawieszenie w dniu wczorajszym wniósł p. Forster, sądząc, że przysługuje mu r. agraryjny w Irlandyi i odwróci od Anglii grożące jej niebezpieczeństwo wojny domowej.

Najnowszy telegram, jaki w tej chwili odbieramy z Londynu, podaje krótkie sprawozdanie z posiedzenia, na którym niższa Izba obradowała nad bilem dotyczącym zawieszenia aktu habeas corpus. Posiedzenie to było bardzo burzliwe. Deputowanego irlandzkiego Biggara powoływał marszałek z powodu gwałtownej jego mowy raz po raz do porządku. Forster zażądał nawet wykluczenia mówcy z obrad i stawiał w tym celu osobny wniosek, który też został przyjęty 160 przeciw 50 głosem. Izba odrzuciła dalej wnioski posłów irlandzkich, domagające się jużto odroczenia obrad, jużto odroczenia całego posiedzenia. Gładstone potępił taktykę Irlandczyków i polecił Izbie, ażeby dopóki nie ustawała w pracy, dopóki nie załatwi się z bilem rządowym. Z konserwatyzmem przemawiał Northcote i oświadczył się za zawieszeniem habeas corpus, uważając je za absolutną konieczność. Dalsze obrady trwać będą prawdopodobnie przez noc całą.

Przechodząc do spraw francuzkich, zapisujemy nowe znów rozbieżności stronnictwa bonapartystowskiego, którego członkowie idą już to do obozu republikańskiego, już to usuwają się z życia parlamentarnego, sądząc zapewne, że polityka abstencji większe odda ich party korzyści, aniżeli głośna opozycja na arenie ustawodawczej. Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 24 b. m. odczytano pismo posła bonapartystowskiego p. Dugé de la Fauconnerie, w którym tenże zakomunikował Izbie, że składa mandat a to z powodu, iż potępia politykę, która wrogą jest porządkowi rzeczy ustanowionemu przez ogólne głosowanie (plebescyt) i ponieważ pozostawienie jego w Izbie sprzeciwiałoby się mandatowi, który otrzymał od swych wyborców. Sztandar czarzymu opuszcza także i przechodzi do szeregów republikańskich znany publicysta J. Weiss, który przez lat dziesięć występował wrogo przeciw republikańskiej formie rządu; p. Weiss ogłasza w Revue Politique i Littéraire, organie republikańskim, artykuł, w którym wynosi pod niebiosa mądrość polityczną Gambetty.

Włoska Izba deputowanych podjęła na nowo swe prace w dniu 24 b. m. Do łaski marszałkowskiej złożono kilka interpelacji; jedna z nich żąda wyjaśnienia projektu sądu polubownego w sprawie greckiej. Następnie przedłożył Izbie minister Depretis projekt do ustawy o przedłużeniu prawa, dotyczącego reformy sądownictwa w Egipcie. Izba nie mogła obradować, ponieważ na posiedzenie nie stawiła się prawem przepisana liczba członków. — Zapowiedziane na dzień 27 b. m. wielkie zebranie ludowe w Rzymie, mające powziąć uchwałę w sprawie głosowania powszechnego, odrzuczone zostało do dnia 14 przyszłego miesiąca.

W sprawie zatargu grecko-tureckiego zapisujemy ważną wiadomość, do której jutro bliższe poczynimy uwagi. Telegram rzymski, osnuty na doniesieniu agencji Stefanięgo, opowiada, że rząd grecki poinformował swych przedstawicieli u dworów zagranicznych, iż projekt turecki, dotyczący zwołania konferencyi ambasadorów, uważa za daleko niekorzystniejszy, aniżeli sąd polubowny, i polecił swym posłom, ażeby w tym duchu złożyli oświadczenie rządowi, przy których są uwiaryliwieni.

Potrzeba wieca.

Wobec niedawnych orzeczeń p. ministra w sejmie pruskim, gdzie bez ogródki wypowiedział te słowa, że językiem wykładowym w szkołach elementarnych winien być język niemiecki; wobec najnowszej odpowiedzi pana ministra, danej duchowieństwu śląskiemu a odmawiającej nawet polskiego wykładu w nauce religii św., którą tylko do połowy w języku polskim wykladać dozwolono; nakoniec wobec tego uderzającego faktu, że minister konstytucyjnego państwa rok cały nie odpowiada na

petycyę, wysłaną doń przez kilka tysięcy obywateli — nakazuje nam konieczność obowiązku narodowej obrony wystąpić publicznie i oświadczyć gromadnie w petycyi wysłanej do p. ministra, że się na takie zdegradowanie języka polskiego w wykładzie tak innych przedmiotów naukowych, jako też mianowicie nauki religii św. wcale nie godzimy, że szkoły symultanne uważamy za szkodliwe w wychowaniu dzieci naszych, i że żądamy katolickiej inspekcji nad szkołami katolickimi i uznania wpływu i prawa kościoła do szkoły.

Te potrzeby każdy z nas uznaje, a nam szczegółowo wiadomo, że kilka osób o urzeczywistnieniu tego zamiaru myśli, i że jedynie ważne przeszkody nie dozwolily im zamiaru tego doprowadzić do skutku. Osoby te, stojące zupełnie po za redakcyami, porozumiewają się w tej sprawie z gromem obywateli, którzy, urzędzwszy wiec, nadadzą mu cechę jedności żądań całego naszego społeczeństwa, a tęp samym zamkną usta wszystkim tym powołanym i niepowołanym krytykom, którzy ludzkiem, działającym w najlepszej chęci dla sprawy ogółu, co chwila zarzucają wyparcie się najdroższych skarbów narodowych. Naszemu zdaniem takie wykrzykiwanie na wiatr i szafowanie frazesami, obliczonymi na ludzi nie znających rzeczy i nieumiejących logicznie myśleć, może jedynie sprawie naszej zaszkodzić. Kto sądzi, że widzi rzeczy lepij od innych i ma ochotę uderzać codziennie na alarm i wskazywać palcem na wypierających się najdroższych skarbów narodowych, ten, jeżeli już sam nie ma odwagi wystąpić do czynu, niechaj wyśle swych zwolenników, a społeczeństwo chętnie poprze jego działania, skoro je uzna za zdrowe i pożyteczne. Aleć to zawsze rzecz trudniejsza, niż puste słowa i zachwalanie czytelnikom swego towaru.

Idzien. Pozn. kilkakrotnie odzywał się do tych, którzy urzędzili wiec w sprawie symultannych szkół poznańskich, aby się zajęli urzędzeniem wieca w sprawie wykładowego języka w szkołach naszych. Wiec ten przeszłoroczny dotyczył jedynie symultannego charakteru tutejszych szkół elementarnych; obecnie należy rzecz tę wziąć ogólniej, gdyż wszyscy domagamy się, aby w całym zaborze pruskim dzieciom nieumiejącym po niemiecku wykładano naukę w zrozumiałym języku ojczystym. Gdziekolwiek urządzono szkołę symultanną czy to w Mrówinie, czy w Gniewkowie, czy w Poznaniu, tam ojciecie rodzin występowały w obronie lokalnych swych interesów; tak też uczynili ojcowie rodzin w Poznaniu. Obrona języka polskiego jako wykładowego, wypartego z całej dzielnicy naszej, należy do wszystkich ojców, których dzieci doznawają w szkole krzywdy, i dla tego też reprezentanci ich z całej dzielnicy sprawą tą zająć się powinni. Bronią tej sprawy i nigdy jej nie popuszczają posłowie nasi w sejmie pruskim; do ludności należy poprzeć tę obronę wyrazem ogólnego życzenia społeczeństwa. Do szerszego więc koła obywateli a nie do tych wyłącznie, którzy w roku zeszłym urządzali wiec, odezwać się trzeba było Dziennikowi Poznańskiemu.

Z roztrząśnienia tej sprawy w liczniejsem gronie osób i w ta korzystne jej zbadania wypłyłnie niezawodnie i za wszechstronnie, że oprócz sprawy szkolnej poruszone będą na wiecu i inne żywo nas obchodzące sprawy. I tak np. sądzilibyśmy, że byłoby bardzo stosownym na takim wiecu wyrazić publicznie Ojcu sw. wdzięczność naszą za życzliwość Jego i troskliwość około dobra Słowiańszczyzny, której św. Apostołów wyniósł do godności świętych powszechnego Kościoła.

Takie jest nasze w tej sprawie zapatrywanie i tak też spodziewamy się zapatrującej się na nie ludzie spokojnie tej rzecz rozpatrującej. Obyśmy rychło donieść mogli czytelnikom naszym, że zamiar zwołania wieca w czyn się zamienia.

Wniosek Windthorsta.

Dzisiaj prawdopodobnie rozpoczęły się w Berlinie obrady nad wnioskiem Windthorsta, żądającym, aby sprawowanie Sakramentów św. i odprawianie mszy św. nie podlegało karze, jaką pruskie prawodawstwo majowe nakłada na t. z. „nieprawne“ wykonywanie funkcyj kapłańskich.

Jest to sprawa nadzwyczaj ważna, a załatwienie jej pomyślnie, lub niepomyślnie dla Kościoła, świadczyć będzie albo o skłonności do zgody, albo też o nieprzyjajmym dla Kościoła usposobieniu rządu pruskiego.

O co chodzi posłowi Windthorstowi, którego wniosek od kilku tygodni tak żywo zajmują prasę niemiecką? O nic innego, jak o umożliwienie rządowi pruskiemu powrotu na tę drogę, na jakiej mógłby rozpocząć dalsze ze Stolicą św. układy.

Ustawą z dnia 11 maja 1873 i uzupełnieniem jej z d. 21 maja 1874 r. spowodował rząd pruski w główniej i najważniejszej części ten głód duchowny, to osierocenie tyłu parafii, na jakie się dzisiaj katolicy w całej monarchii pruskiej tak słusznie skarżą. Te to ustawy, nakładające na Biskupów obowiązek donoszenia naczelnemu przesowi o zamierzonej instytucyi, lub nominacyi księży, spowodowały złożenie tyłu Biskupów z urzędu przez trybunał dla spraw kościelnych; te też ustawy nie pozwalają nawet w tych dycecyjach, gdzie się jeszcze Biskupi ostali, posyłać duchownych do osieroconych parafii.

Powołują się wprawdzie przeciwnicy Kościoła na kościelne prawodawstwo Austrii i dowodzą, że Kościół uznając obowiązek donoszenia władzy świeckiej o nominacyi duchownych w Austrii, powinien także uznać ten

obowiązek i w Prusiech. Prowadząc zaś taką dwoistą politykę, sam Kościół, tak powiadają przeciwnicy, winien jest niedoli i biedy duchownej, w jakiej się katolicy w Prusiech znajdują.

Na ten już niejednokrotnie powtarzany zarzut odpowiadamy, iż tak zw. Anzeigepflicht w Austrii jest zupełnie innej natury od swiej imienniczki w Prusiech. W Austrii donosi władza duchowna władzy świeckiej, że ten a ten ksiądz został posłany, zamianowany lub instytuowany na ten lub ów urząd duchowny. Choćby władza świecka na to się nie godziła, to jej veto odnosi się jedynie do czynności publicznych i prawnych, to jest takich, z których wypływają jakieś cywilno-prawne następstwa, atoli w sprawowaniu czysto duchownych czynności nie stawia rząd austriacki takiemu kapłanowi żadnych przeszkód.

Zupełnie inaczej ma się rzecz w Prusiech. Tutaj na mocy rzezonnych ustaw veto naczelnego prezesa w przeciągu dni 30 założone niweczy nominacyi władzy duchownej nie tylko pod względem następstw cywilno-prawnych, ale unieważnia ją zupełnie także pod względem czysto kościelnym. Takiemu przez naczelnego prezesa nieuznanemu księdzu nie byłoby w państwie pruskim wolno sprawować żadnej czynności duchownej i na każdą z nich przepisane są grzywny, więzienia i banicja, a dowolność pozostawiana dawniej władzom podrzędnym, doprowadzić musiała do tych smutnych i oplakanych scen pomiatania godności kapłańskiej, jakiej byliśmy świadkami.

Owóż wniosek posła Windthorsta zmierza do tego, ażeby tę czysto duchowną stronę urzędu kapłańskiego uwolnić z pod grozy ustaw majowych i wyjąć z pod surowości prawa, aby księżom (naturalnie posłanym przez władzę duchowną) wolno było bez narażenia się na kary, przepisane ustawami majowymi, sprawować Sakramentów św. i odprawiać Mszą św.

Zachowanie się rządu w tej sprawie będzie nam, jak już wyżej rzekliśmy, dowodem jego dla katolików usposobienia, a zachowanie się stronnictw sejmiku pruskiego będzie probierzem politycznej dojrzałości. Ze ta próba nie wypadnie wcale na korzyść ani pierwszego, ani drugiego, to zdaje się wypływać z następującego widocznego półrządowego communiqé, zamieszczonego w konserwatywnym Reichsbote, który tak się wyraża:

Minister Puttkamer uzasadni w imieniu rządu odporne stanowisko rządowe względem wniosku Windthorsta. Konserwatyści chcieli powrócić do projektu rządowego z wiosny zeszłego roku — ale centrum i na to się nie zgodziło. Tak tedy musieli konserwatyści plan ten porzucić i ograniczyć się jedynie na to, że przy obradach nad wnioskiem Windthorsta żądającym umotywowanego przejścia do porządku dziennego, w którym oświadcza, iż usunięcie walki kulturowej uważają za rzecz niezbędnie konieczną, i że zawsze są gotowi popierać wnioski możebne (annehmbaren) i do pokój prowadzące.

A więc wniosek Windthorsta odrzucić, a katolików zbyć obietnicami — taki jest plan chrześcijańskich konserwatystów!

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 24 stycznia.

(Pogrzeb śp. Kornela Krzecunowicza, — Z wydziału krajowego. Sprawa marszałkostwa.)

(—) Dzisiaj gród nasz oddał ostatnią usługę śp. Kornelowi Krzecunowiczowi — mówię gród cały — boć istotnie w obrzędzie pogrzebowym wzięły udział wszystkie warstwy społeczeństwa naszego. Miał śp. Kornel przeciwników, jak ma każda wybitniejsza osobistość w społeczeństwie — dziś wszakże przeciwnicy i przyjaciele zszeregowali się w jeden zastęp — jednym przejściem uczuciem szczerego żalu po tak wielkiej stracie. Bo też istotnie śp. Kornel zasługiwał na to powszechne uznanie. Któż bowiem może mieć słusniejsze prawo do takiego uznania, jeżeli nie ten, który, jak śp. Kornel, poległ w służbie narodu. A że zmarły był jednym z tych, niestety u nas nie bardzo licznych bojowników, co gotowi dla sprawy narodowej walczą do upadłego, dowodzi najlepiej ta okoliczność, że jeszcze ubiegłej soboty, chcąc wykończyć referat w sprawie katastrofalnej, pracował od godziny 8 z wieczora do godziny 3 rano, poczem dla wytechnięcia wybrał się na kilkogodzinną przechadzkę, z której powróciwszy, zmuszony był już położyć się, nie przezwijając może, że z tego łoża bolesci już się więcej nie podniesie. I człowiek, który posiadał, jak wiadomo, z górą dwa miliony majątku, który bez trosk i pracy mógł swobodnie spędzić cały swój żywot, człowiek ten skutkiem nadmiaru pracy w służby obywatelskiej zgasł na zawsze. Zaiste wzniosły to wzór dla nas do naśladowania — a nader liczny udział nasz w obrzędzie pogrzebowym świadczy wymownie, jak wysoko stawiamy takie wzory, i jak szczerze umiemy cenić to, co znaczne w narodzie. Godzinę przed rozpoczęciem pogrzebu cała przestronna ulica Majerowska przepelniona była publicznością, tak że dla zapobieżenia wypadkom dla powodów zamknięcia być musiała. Konkult rozpoczął się o godzinie trzeciej. Trumna, pokryta wienicami od Wydziału krajowego, od Koła polskiego z Wiednia, od Rad powiatowych, od Kasy oszczędności lwowskiej, poprzedzało liczne duchowieństwo świeckie z gremium kanoników na czele, obrz. ormiańskiego i rz. katol., tudzież wszystkie zakony ze swymi prowincjami — za trumną zaś postępowała wdowa po śp. Kornelu wraz ze synami, dalej członkowie

i urzędniczo wydziału krajowego w komplecie, reprezentanci władz wszelkich, cywilnych i wojskowych, członkowie rabinatu lwowskiego, jenerałowie, przesobowie kilkunastu Rad powiatowych, deputacye włościańskie z dobr zarlego, a nareszcie wzmagające się z każdą chwilą tłumy publiczności. W chwili, gdy włościanie złożyli z bark swoich trumnę nad rozwartym grobem wśród ogólnie czysty, przerywaną tylko bolesnym i kłamiem zropaczonej rodziny, zabrał głos zastępca marszałka krajowego, p. Oktaw Pietruski, aby w treściwych słowach skreślił zasługi, położone przez zmarłego około dobra kraju, a kończąc, wyraził nadzieję, że tam, gdzie wieczna króluję sprawiedliwość, praca ta, podjęta dla do bra narodu i zasługi te, które sobie zmarły wobec nas i potomności zaskarbił, policzone i nagrodzone mu będą. Za chwilę potem pokryła mogiła zwłoki jednego z najzaniejszych, jednego z najpracowitszych dla dobra narodu męża.

Pisma tutejsze, nie wyłączając nawet zwykłe bardzo ostrożnej w takich razach G a z e t y L w o w s k i e j, podają dziś nadeszłą wiadomość z Wiednia, jakoby nominacya dr. Zyblikiewicza marszałkiem krajowym była już faktem dokonany. Pisałem i ja wam już dawniej o tej kandydaturze, lecz tylko jako o pogłosce, dziś jednakowoż pogłoska ta nabiera prawdopodobieństwa, skoro już w sferach, będgących w takich rzeczach zwykłe bardzo dobrze poinformowanymi, mówią o tej nominacyi jako o rzeczy już zadecydowanej. Wprawdzie tutejsza G a z e t a N a r o d o w a nie bardzo kontenta z tej kandydatury, mianowicie nie podoba jej się p. Zyblikiewicza temperament, który, zdaniem tego szanownego i arcy-wytrawnego w swej opinii pisma, nie kwalifikuje go do godności marszałkowskiej — nie przeszkadza to jednakowoż, aby kraj, pomimo tej opinii gazety, nie przyjął z zadowoleniem tej nominacyi, bo kraj przecież wie, że p. Zyblikiewicz jako mąż wysokiej inteligencji potrafiłby nie tylko swój, ale nawet tak gwałtowny temperament, jaki czasami zdradza G a z e t a N a r o d o w a, utrzymać na wodzy.

Rzym, 22 stycznia.

(Układy Rosyi ze Stolicą św. — WW. książęta. — Audyencya jenerałów zakonnych. — Wybory do parlamentu. — Uwagi nad podróżą królewską po Sycylii i nad postępowaniem Biskupów sycylijskich.)

(f) Ciągłe pojawiają się w dziennikach, nawet dobrze poinformowanych, wiadomości o układach Stolicy św. z rządem rosyjskim, już to mylne, już to przedwczesne, co niewątpliwie ztąd pochodzi, że korespondenci w potrzebie dostarczania nowin swoim czytelnikom, własne domysły i wnioski rozgłaszają nieraz jako poufne zwierzenia papieżkiej dyplomacyi. Tymczasem rzecz jasna, że układy na nowo będą podjęte dopiero za przybyciem Masołowa, co lada dzień nastąpić może, ale dotąd nie nastąpiło. Miał wyjechać z Petersburga po nowym roku starego stylu, zatem w drugiej połowie stycznia. Mówiono nawet, że już przyjechał, ale przed kilku dniami jeszcze go tutaj nie było. Inne pogłoski n. p. o liście Ojca św. do Biskupów polskich, w którym donosi im o pomysłnym przebiegu układów lub znów o koncesyi Stolicy św., że odstąpił dycepcie pod rządem rosyjskim nie będą się zwaly Kościołem narodowym polskim, lecz po prostu polskim, tak są niegrzecznie wymyślone, tak pokazują nieznaną stosunków, że doprawdy nie warto zatrzymywać się nad nimi. Dyplomacya z natury swojej musi być ostrożną i powolną a ze wszystkich dyplomacyi na świecie najpowolniejszą i najostrożniejszą zawsze była papieżka, mając do traktowania sprawy bardzo ważne a nader zawikłane. To pewna, że co tylko dla nas zrobić się da, Watykan zrobi, a jeżeli koncesye rosyjskie będą mniejsze, niżli się spodziewano, nie Papieża to będzie winą, gdyż wiadomo, że on dla naszego narodu ma miłość prawdziwie ojcowską.

WW. książęta zrobili bardzo korzystne wrażenie. Pożegnawszy ich, wyszedł nieco później Leon XIII do anticamera, aby zebrany tam pralatom domowym podziękować za pełnioną z tej okazji służbę. Rozma-

wiając o swoich gościach, rzekł między innymi, że ma nadzieję, iż klimat włoski młodszemu z WW. książąt dopomoże. W istocie Paweł, najmłodszy syn Aleksandra II jest chory na piersi i bardzo delikatnie zbudowany. Starszy Sergiusz ma już dwadzieścia kilka lat, jest silnego zdrowia i bardzo wykształcony. Interesuje się archeologią, zwiedza pilnie pomniki wiecznego miasta. Wprost od sekretarza stanu udali się WW. książęta ze swoją swiata do muzeów, ale, że nikt ich się nie spodziewał, były już zamknięte. Powrócili 18 b. m. a wtedy wiadomiona już dyrekcyja przyjęła ich w komplecie: dyrektor Jacometti, słynny rzeźbiarz i baron Ludwik Visconti oprowadził ich po salach greckiej rzeźby, następnie po stanzach Rafaela i po galerii obrazów. Dnia poprzedniego był u nich msgr. Cataldi, mistrz ceremonii, aby w imieniu Ojca św. podziękować im za odwiedziwy.

Dnia 17 b. m. w południe mieli jenerałowie i prokuratorowie zgromadzeń zakonnych zwykłe noworoczne posłuchanie. Ojciec św., aby w tych ciężkich czasach, które w niektórych krajach tak bardzo im się daly we znaki, dać zakonnikom szczególny dowód życzliwości swojej, zamienił publiczną audyencyą w długi szereg prywatnych, zzywając jenerałów z kolei do tronu i laskawie z każdym rozmawiając o jego szczególnych potrzebach. Każdy z tak pożądaną okazji korzystał, aby co miał na sercu, powierzył tak dobremu oju, a chociaż audyencya zrobiła się przez to niezmiernie długa, nie widać było zmęczenia na twarzy Leona XIII. On zawsze silny, gdy stroskanym potrzeba słów pociechy lub dobrej rady. Wiele znakomitych osób miało w dniach następnych audyencye, wśród nich p. Good, dyrektor banku filialnego w Rzymie Union générale, który w imieniu prezesa głównego, rezydującego w Paryżu, złożył 100,000 fr. świętopietrza na rok nowy.

W ostatniej i przedostatniej niedzieli odbyły się wybory w 21 okręgach, których posłowie częścią zmarli, częścią wyrugowani zostali z parlamentu dla niezgodności mandatu z urzędami przez nich piastowanymi. Tylko w 5 okręgach zwyciężyli kandydaci prawicy i to jeszcze w niektórych miejscach, jak w Rzymie, za pomocą części progresystów, którzy woleli ich popierać, niż niemiłego kandydata z własnego obozu. Jest to nowy dowód, jak moderanci tracą coraz więcej grunt pod nogami, a gdy dodamy, że coraz liczniejsze w ich szeregach zdarzają się dezercye, można już teraz uważać dzień za bardzo bliski, w którym nowa powstanie partya środkowa, złożona ze zbiegów prawicy i z umiarkowańszych progresystów. Ta nowa partya będzie pomostem od monarchii do republiki.

W tej chwili wprawdzie zdaje się dynastyja sabaudzka być u zenitu swego znaczenia, ale to raczej iluzya optyczna, aniżeli dotykalna rzeczywistość. Podróż po Sycylii robi z daleka bardzo wspaniałe wrażenie, a jeżeli wierzyć można telegramom urzędowym w Diritto, cała wyspa pijana była radością, szalona szczęściem, odchodzącą od zmysłów na widok królewskiej pary. Ze burnistrz jeden rzeczywiście zemdał, gdy miał zacząć swą mowę, to prawda; zdarzyło się to w Lentini, miasteczku między Katanią a Syrakuzami.

Alle dowodzi to tylko, że ludzie wszędzie są ludźmi, i biegają za tem co błyszczy, a południowe natury tak są wrażliwe, że koncert lub fajerkę, a cóż dopiero obiad galowy lub bal dworski wprawiają ich w niezwykły entuzjazm. Jednakże na ich pochwałę godzi się dodać, że również prędko trzeźwieją, a ledwo król przyjechał do Kalabryi, już zaczyna się gorzkie rozczarowanie. Sycylia jest najbiedniejszą dla swego nierządu prowincyą, miasta obciążone długami, niektóre, jak Girgenti lub Catania, bliskie bankructwa. Podróż królewska tyle nowych przysporzyła wydatków, że deficyt może stać się nieuleczonym. Jeżeli miasteczko zadłużone wydać musi nagle parę kroć sto tysięcy franków, aby królewską rodzinę przez dzień jeden lub nawet tylko kilka godzin ugaszczą, nie obejdzie się najazutrz bez gorzkiej krytyki. Syją się one teraz tuzinami do dzienników niechętnych rządowi.

sał Lilę i Balladynę Słowacki, o królu Duchu ani nawet nie śnił, i że sam może dobrze nie wiedział, w jakim szuku obrazy swoje ustawi, które między niemi miejsce zajmie Balladyna. Później zaś, zarzuć dawny plan dla króla Duchu, a Balladyna została luźna i z niczem nie związana, sama dla siebie.

Ale ważniejsza jest sprawa pochodzenia Balladyny. Zkąd się wzięła, pod jakim wpływem powstała. Sprawa to i spór, między dwoma bardzo wielkimi powagami. „Szekspir ją spłodził w głowie Słowackiego“, mówi Zygmunt Krasiński. Pan Malecki wpływ Szekspira przyznaje, ale obcina go znacznie, a większy nierównie przypisuje dramatawi greckiemu, owszem dopatruje się nawet w Balladynie jakiegoś pokrewieństwa z Odprawą Posłów, pochodzenia od Kochanowskiego. Przy kim prawda?

Niewątpliwie przy Krasińskim. Ze przykład Greków naprowadził Słowackiego na myśl szukania przedmiotu dramatycznego w czasach przedhistorycznych, to rzecz pewna. Pan Malecki wykazał aż nadto dobitnie i widocznie, że poeta nasz ludził się nadzieją, że z mitycznych czasów zdola tak skorzystać, jak Grecy, wy dobyć z nich postaci i heroiczne, i na wskroś narodowe, i całej Grecyi, całej Polsce znane, zrozumiałe i poufale. Wykazał także, dla czego Słowackiemu zamiar ten udać się nie mógł: zupełna nieznanomość tych czasów, odległość naszych wyobrażeń i naszej cywilizacyi od przedchrześcijańskich Polan, których nie tylko nie znamy ale wyobrazić sobie nie umiemy, jest najlepszym i koniecznym powodem, dla którego Słowacki świata tego odtworzyć nie mógł. Ale że za przykładem Greków iść chciał i miał, że może pochwlebiał sobie, że z mitycznych czasów wydobędzie jaką polską Antigone lub Agamemnona, to niezaprawdę. Tylko to jest wpływ bardzo daleki, tak daleki, że nawet wpływem nie jest. Wystarczyła tu prosta nocya. Że Grecy tak robili, znajomość ich dramatu wcale potrzebna nie była, sam nawet p. M. przyznaje, że znajomości tej dostatecznej Słowacki nie miał. W tych warunkach o wpływie dramatu greckiego na jego dramatomowy być nie może, z tą restrykcyą, że jak tamci z greckich, tak on chciał brać temata do swoich tragedyi z heroiczych niby czasów polskich. Wplywu to jeszcze nie stanowi.

Co się zaś tyczy twierdzenia, jakoby upodobanie w poezyi Kochanowskiego, a w szczególności Odprawy Posłów miała dać Balladynie początek czy kształt, to na to zgodzić się żadną miarą nie można. Rzecz napisana widocznie w jednej wyłącznej myśli naśladowania tragedyi greckich, nie mogła być pomocą do tej, która stawiała sobie za cel oryginalne odtworzenie świata pier-

Król i królowa a nawet ich otoczenie starali się ugłaskać katolickie uczucia Sycylii. Byli gdzie mogli, na nabożeństwie, odwiedzali katedry, przyjmowali z wyszukaną grzecznością Biskupów i kapituły. Dzienniki rządowe zapisywały skwapliwie każde zjawienie się hierarchii kościelnej na dworze, dając do zrozumienia, że duchowieństwo sycylijskie jest patryotyczniejszem od duchowieństwa innych prowincyi. Mówiono, że Papież dał Biskupom tancecznym carte blanche, inni znowu twierdzili, że Leon XIII. niemile został dotknięty ich ostentacyjnym postępowaniem. Jedno i drugie jest również dalekiem od prawdy. Biskupi zapytali się o instrukcyje w obec przewidywanej podróży królewskiej, Watykan dał im polecenie, aby in extenso przestrzegali wszystkich prawideł grzeczności i konwencyency. — Biskupi wiernie spełnili dane sobie polecenie: byli grzeczni i przyjmowali parę królewską po kościołach z należnymi jej względami, ale unieśli się od zabaw, od wszelkich serdeczniejszych stósunków.

Madryt, 19 stycznia.

Nowa Union Catolica. Przypomnienie sobie zapewne krwawe zatargi naszej domowej wojny, które zapalili u nas trawcyonalisci pod chorągwią katolicyzmu, a właściwie w celu posadzenia na naszym tronie księcia Karola, zkąd ich nazwano karlistami. Powstały trzy obozy tego stronnictwa: Siglo Futuro, La Fé i El Fenix. Pierwszy z nich wystrychnął się na katolika, jansenista, a ostatnie dwa w skutek swarów o pierwszeństwo z tamtym, z zasadami pozostawszy katolicykami, cichutko i bez hałasu oderwawszy się od Karola, utworzyły Union Catolica, zadając tym sposobem śmiertelny cios stronnictwu jego, jak to w ogóle wszystkie tu sądzą. Że taki obrót rzeczy jest na rękę dzisiejszemu u nas rządowi i porządkowi rzeczy, toś temu przyczynę nie potrzeba. Zasady tego nowego zjednoczenia katolickiego wypowiedziane znajdziecie w jego manifestcie do ks. biskupa Freppela, deputowanego Izbach francuzkich, który, zdaje mi się, chce naśladować ks. Dupanloup, sp. arcybiskupa orleańskiego. Do stowarzyszenia przystąpiło już mnóstwo karlistowskich i obcych znakomitości, o czym same podpisy manifestu świadczą. Wolnomyślni i radykały już widzą przed sobą republikę teokratyczną. El Imparcial, demokrat, z innymi odzywa się: „Nie jest to tylko stronnictwo, ale dążenie do czegoś innego z idea“.

Manifest — chociaż pobieżnie nadmienić powinienem — objawia: — że posiada wielkie sympatyje wysokiego kleru — ma doświadczonej w politycznych walkach mężów i podążającą nie małą liczbę do jego szeregów młodego żywiolu, że celem stowarzyszonych jest wyrzucenie się zupełnie wszelkich dawnych kompromisów i utworzenie religijnego stronnictwa, całkowicie niezawisłego, zdaje się, od karlizmu, i to z tem zadaniem, aby stósownie do potrzeb wypadków i parcia politycznych okoliczności, zwalczało lub wspierało jakikolwiek bądź stan polityczny, ale bez weto przeciw jego prawemu powstaniu, co ja rozumiem, że bez powstań i rewolucyi, jak to Ojciec św. Leon XIII poleca Irlandczykom, to jest w obrębie postanowionych praw i legalności. Nie wiem, czy się to kiedy nie wyda za zbyt ciasnym polem. Już w tej chwili głoszą wiadomości o interwencyi Ameryki północnej w sprawie Irlandyi, domagające się jej zupełnej autonomii — może w tyle patrzy się na Kanadę. „Między wszystkimi ludy — mówi manifest — rzyce i grozi burza, morduje zabójcami piorunami lub strasliwymi pogłoskami, a wszystkim się rozprawia, wszystko się chwzię, a wśród tych sporów nie chodzi o zatrzymanie lub usunięcie tego lub owego prawa cywilnego albo politycznego, o zwiniecie lub ulepszenie tej albo owej instytucyi, ale o uznanie lub zaprzeczenie Boga — „La afirmacion o la negacion de Dios“ — o zniszczenie katolickiej wiary prawami, wyrzucenie jej ze zwyczajów i serca ludzkiego. Nie odmawiamy — prowadzi dalej — wartości zadaniom politycznym, atoli gdy nadzieja chwila ich praktycznego zastosowania, atoli gdy wiedzieli wtedy katolicy,

wotnego polskiego, — to co do treści: co do formy, balladowy romantyczny poemat Słowackiego, w którym tyle jest pierwiastków chrześcijańskich, średniowiecznych, ryterskich, sielskich, nie mógł ani rysunkiem, ani kolorystyką mieć nie wspólnego z Odprawą. Ani budowa sztuki, ani język, nie tu podobnie nie jest, nie podobnie być nie może. I gdyby w nastroju, tonie i rytmie Balladyny slychać było, jak chce pan M. podobieństwo do Odprawy, to ten ton, rytm i nastroj byłby z treścią i charakterem całego dzieła w rażącej dysharmonii.

Zostaje więc Szekspir, który ją w głowie Słowackiego porodził. Pan Malecki sam, choć wpływ ten stara się zmniejszyć, przyznaje, że myśl filozoficzna, która przez figurę Balladyny przebiega, fatalizm zbrodni i cały akt czwarty wzięły Słowacki z Macbetha. Wylicza nadto miejsca, które przypominają Leara; a choć dowodzi, że w Goplane tkwi jakaś głęboka myśl filozoficzna, której nie ma w Snie Nocy Letniej, to przecież podobieństwa fantastycznego świata w Balladynie do tamtego nie zaprzecza. Podobieństwo do Leara ma być zmniejszone tem niby, że nieludzkość Balladyny względem matki tu jest podrzędnym szczegółem, tam nieludzkość córek względem ojca główną rzeczą: że Goneril i Regan są zakochane w Edmundzie, Balladyna oddaje się Kostrynowi tylko z wyrachowania, że Alina maciej w odpowiedzi opisuje swoją miłość dla Kirkora jak Kordelia przywiązanie do ojca: ale te różnice nie zmieniają tego, co w każdej z tych sytuacji jest istotnie: narzeczona i córka niekochająca, tu i tam szeroko i wymownie o miłości swojej kłamie: tu jak tam zła żona spryskię się z lotrem przeciw ucieczkowemu mężowi; tu matka, jak tam ojciec, wypełnięta jest z domu na burzę przez złą córkę: a jak do tego przyjdzie jeszcze zabójstwo Gralona, zupełnie już takie jak zabójstwo sługi przez Regan, to znajdzie się tych szczegółów wziętych z Leara tak dużo, że niepodobna Słowackiego uniemożliwić z zarzutu bezwiednego może i mimowolnego, ale zbyt wyraźnego kopiowania. Że duch Aliny zjawiający się podczas uczy i zabójstwo Grabca są zbyt śmiało kopiowane z Macbetha, tego nikt nie próbuje zaprzeczyć: podobieństwa Goplany do Titanii ślepy chyba nie widzi. Po tem wszystkim mogłaby Balladyna powieścić o sobie jak Góthe:

Was ist denn an dem ganzen Wicht Originell zu nennen?

Oryginalnym, własnym, jest zarys, kontur, pomysł i sposób złożenia szczegółów; ale szczegóły, któremi ten kontur wypełniony, wzięte są od Szekspira. Dla czego się tak stało? Bo przedmiot obrany nie dostarczał poeie ani osób, ani sytuacji: on o tej przedchrześcijańskiej Polsce nie wiedział, nie musiał cały dramat wy-

czego się mają trzymać.“ Zobaczymy, czy chęci kiedy, a mianowicie trafnie odpowiedzieć zdolają tak wielkiemu zadaniu.

Święta Trzech Królów. El Diario Espanol po „Chwała na wysokościach Bogu“ zastanawia się nad poklonami darami królów Magów i mówi, że to jest dzień spoczynku i milczenia, a Hiszpanie obchodzą go z krzykami i zlorzeceniami, iż jest dniem chóru Aniołów i Cherubinów, a święci są z piekielną muzyką porozpękanych rądl i modźdierz, że jest dniem hołdu, złożonym przy kolebce Króla niebios przez trzech monarchów ziemi, a czi go się wyciami wśród opilstwa i beczności, że jest dniem gwiazdy, która swym światłem przewodniczyła królom, a obchodzi go się ze źle zapalonem luzcywem, które jeszcze gorzej śmierdzi przy tłumie bezwartwych wiozógów, zlorzeczających i wrzeszczących jakby opętańcy jacy i śpiewających gorszące pioski, że w ostatku jest dniem poddaństwa i pokory, a obchodzi go się śmieszni parodjami podarków dla kochanków i dzieci. Noc wesołego i wzniosłego wspomnienia zamienia się u nas na noc szalonych bachanali. Piękny obraz naszych Trzech Królów! Jakże się to zamieniają wielkie, wzniosłe religijne pamiątki na poziomie i brzydkie swywole!

Przestoga. Alerta! woła La Llumenera, dziennik z Nowego Jorku, uprzedzając, że wypłynęli w Nowego Orleanu ku Europie ajenci przedsiębiorstw różniczych w celu werbowania nowych ofiar dla swoich widoków i zachęcania ich do wychodztwa. Oświadcza ten dziennik, że się czuje głęboko obowiązany do uprzedzenia łutowiernych i że, jeśli się pozwola złowić wielkimi obietnicami, gorzko tego pożałują, jak już będzie zapóźno. Wzywa wszystkie pisma, aby zechciały powtorzyć to ostrzeżenie, by mogło dostać się wszędzie do ludu wiejskiego. A więc Alerta i baczność przeciw amerykańskiemu spekulantom!

A. de Glas.

NIEMCY.

* Berlin, 25 stycznia. Obrady w sejmie. Na dzisiejszym posiedzeniu obradowała Izba nad resztą pozeyi etatu dla ministerstwa oświecenia i zgodziła się w myśl uchwał komisji na dodatek pieniężny, jaki mają popierać szkólni inspektorzy powiatowi na mieszkanie, na pensyą na zastępców inspektorów powiatowych, która ma być odwołalnie udzielana. Przy tytule 25 i 26 zajął głos ks. dr. Stablewski. Ponieważ dotąd nie otrzymaliśmy stenograficznego sprawozdania o przemówieniu szanownego posła wrzesińskiego, dla tego podajemy tylko za gazetami berlińskimi treść jego przemówienia. Do ministra kultu, rzekł mówca: nieraz już ludność polska zanosila skargi na powiatowych inspektorów szkólnych, którzy prawie wyłącznie są protestantami, i domaga się, aby duchowieństwu przywrócił rząd inspekyą szkólną, dotąd jednak rząd nie przychylił się do tych żądań. W W. Ks. Prusach Niemcym i Prusach Zachodnich wykłuczono jest duchowieństwo od inspekyi szkólnej i od udzielania religii, nie też dziwne, że młodzież szkólna dzieje, bo nie ma zasad religijnych. Umiemy cenić dobre chęci obecnego ministra kultu, ale to nam nie wystarczy i domagamy się zniesienia systemu, jakiego obecnie rząd w dziedzinie szkólnej się trzyma. Celem świeckich inspektorów powiatowych nie jest nic innego, jak podkopać wpływ, który Kościół miał w szkołach: takie tendencye są pomiataniem wyznania katolickiego. Mówca występuje następnie przeciw usuwaniu języka polskiego z szkół elementarnych i na poparcie swych twierdzeń przytacza różne przykłady. — Posel Stroser (konserwatysta) sądzi, że inspektorom duchownym oddać trzeba pierwszeństwo przed świeckimi. Obecni inspektorzy powiatowi liczne popełniły błędy. Inspektorzy powiatowi winni mieć zwiększone pensye, bo dotychczasowe są za małe. — Posel dr. Kolberg skarży się na inspektorów powiatowych fungujących na Warmii. Następnie zgadza się Izba na zwiększenie

myśleć, i zapełnił go, mimowolnie może, reminiscencyami z Szekspira.

Ważniejsza przecież kwestya inna, inny defekt organiczny Balladyny.

Jest ona niby dramatem, a dramatycznego nie ma w sobie nic. Pan Malecki dowiódł dostatecznie (Tom Igi str. 174, 175), że przybory fantastyczne, które w poemacie opisowym i fantastycznym byłyby dobre, któreby uszły w melodramacie dla tego, że rzecem błażym wszystko wolno, w dramacie nie robią wrażenia, bo się im nie wierzy, a przeto oddziaływują szkodliwie na inne, nie fantastyczne, z któremi są w związku. Morderstwo Aliny wcale na tem nie zyskuje, że wierzba woła: Jezus, Maryja! Dowodzi nadto M., i słusznie, że figura Balladyny w poemacie opisowym, w powieści, w balladzie, mogłaby być bardzo dobrą, w tragedyi jest niestósowną. Nie dla tego, że jest zanadto zła, zbyt odrażająca: Ryszard III, Franz Moor, Lady Macbeth, Jago, nie są lepsi od Balladyny, a przecież nie źle wyglądają w dramatach. Ale dla tego, że w dramacie ona przedstawiona jest tak, jak się przedstawiają figury w poezyi opisowej (i nie ona jedna tylko, ale wszystkie). Epik, który opowiada jakieś dzieje zwykle długie i wszystkie szczegóły opisywać musi, nie ma czasu na przedstawienie charakteru, żeby się tak wyrazić z wewnątrz, na wypowiedzenie go z samych głębin człowieka. Przedstawia go zewnątrz, zapowiada, że ten człowiek jest taki a taki (jeżeli nie powiada, daje to do poznania) i potem o to już tylko dbać potrzebuje, żeby ten człowiek w każdej sytuacji, w jakiej się znajdzie, czuł, myślał i działał zgodnie z tym danym mu charakterem a wyglądał plastycznie i żywo. Pierwiastek psychologiczny, konieczny naturalnie i w poemacie opisowym, nie jest tu przecież głównym i pierwszym, istotną rzeczą. Proces moralny, jaki się w człowieku odbywa, epika nie obchodzi, on powinien dać tylko dobrze przedstawiony i trafnie pojęty ostatni rezultat tego procesu. resztę może, a raczej musi zostawić do domysłu. Od tragika żąda się właśnie tego, czego tamten zrobić nie może: żąda się, żeby nie przestając na ogólnych tylko i zewnętrznych rysach, odkrył, wycieniował, wymodelował wszystkie odcienia charakteru, żeby w każdej chwili pokazał, jak to lub owo zdarzenie na ten charakter wpływa, jak się na nim odbija, jak działa na uczucia i namiętności i wolę tego człowieka, jak ten charakter w ciągu akcyi przerabia się i zmienia (naturalnie zawsze w granicach swojej natury i z nią zgodnie), słowem, kiedy epik mówi o charakterze dać z góry gotowy, postawić go i tylko go wiernie utrzymać potrzebuje, to tragik musi go w oczach widza stopniowo i wszechstronnie w działania rozwinać. (Ciąg dalszy nastąpi).

emerytury dla nauczycieli elementarnych, i na dodatek pieniężny, jaki mają pobierać inspektorzy powiatowi na mieszkanie. — Z kolei sejm odrzucił prośbę przeznaczone na budowę mostu na Mienie pod Offenbachem, na budowę gmachów rejencyjnych we Wrocławiu, w Stade i Lüneburgu, — natomiast zgodził się na 408 tysięcy marek przeznaczonych na groble, mające być wzniesione nad Nogatem.

Jutro w środę odbędzie się następane posiedzenie, na którym Izba obradować będzie nad wnioskiem Windthorsta, domagającym się, aby wszyscy kapłani bez kolizji z ustawami kościelno-politycznymi mogli odprawiać Mszę św. — i sprawować Sakramenta św. — Izba panów. Po dość długiej przerwie odbyła dziś Izba panów posiedzenie, na którym zgodziła się, aby ustawę o kompetencji ustaw administracyjnych przesłać do komisji, złożonej z 15 członków. Następnie przyjęła Izba panów w formie uchwalonej przez sejm ustawę o placeniu urzędnikom pensji, ustawę zagrodową dla Lauenburga.

Z obozu postępowców. Z powodu zbliżających się w tym roku wyborów do parlamentu niemieckiego, rozwija frakcja postępowca ogromną czynność. Na agitację wyborczą mają postępowcy fundusz, wynoszący 100 tysięcy marek; z funduszu tego pobierać będą, jak już donosiliśmy, wsparcie także ci posłowie postępowi, którzy nie mają odpowiedniego majątku. W tych dniach odbył się w Wrocławiu sejmik postępowców, na którym z W. Ks. Poznańskiego i ze Śląska przybyło 50 delegatów. Głównym mówcą był Eugeniusz Richter, który w znany sposób krytykował postępowanie rządu, taktykę konserwatystów, na których wydał wyrok śmierci i zakończył twierdzeniem, że ze wszystkich partii sejm pruski, tylko frakcja postępowca jest partją ludową, troszczącą się o dobrobyt i pomyślność niższych klas ludności. Zgromadzeni z wielkim entuzjazmem przyjęli te wywody przywódcy postępowców. Z rezolucji uchwalonych na tym zjeździe, na baczniejszą zasługuje uwagę rezolucja czwarta, w której znajdują się słowa uznania dla secesjonistów i zachęta, wystosowana do wyborców, aby przy przyszłych wyborach do parlamentu niemieckiego oddawali swe głosy na kandydatów, stawianych przez secesjonistów, na mężów, „którzy gotowi są silny stawić opór reakcji, a bronić wolności politycznych.“ — Postępowcy mogą znowu zapisać nowe zwycięstwo, ponieważ przy wyborach do sejmiku pruskiego w okręgu kłajpedzko-szyłokarczmskim (w Prusach Wschodnich) kandydat ich Ancker odniósł zwycięstwo nad kandydatem konserwatystów p. Plehwa. Pierwszy bowiem otrzymał 172, drugi tylko 131 głosów.

ROSYA.

Wiadomości o ugodzie z Watykanem. Niektóre z dzienników rosyjskich podały były wiadomość, że mający wkrótce nastąpić wyjazd do Rzymu dyrektora wydziału wyznań p. Mosołowa, ma na celu zawarcie konkordatu Rosji z Watykanem. Prawitelski Wiestnik zaprzecza temu, twierdząc, że p. Mosołow jest tylko upoważnionym do rokowań dotyczących przywrócenia hierarchii duchownej katolickiej w Rosji przez mianowanie biskupów w wakujących dycecezach. Nowoje Wremia zaś przytacza, jako komentarz do wiadomości powyższych, następujące uwagi i wiadomości własne, na pewnych, jak twierdzi, oparte faktach, bo czerpanych ze źródła dyplomatycznego:

Nie ma wątpliwości, że między rządem naszym a Watykanem ustali się nareszcie jakiś modus vivendi. Widać to już i z tego, że Kardynał Jacobini, były Nuncjusz papieski w Wiedniu, gdzie, jak wiadomo, odbywały się rokowania, dostał jeden z najwyższych orderów rosyjskich. Pierwsze kroki do ugody rozpoczęły się jeszcze w maju roku zeszłego. Dyrektor Wydziału wyznań Mosołow przybył był naówczas do Wiednia i miał z Kardynałem Jacobinim 20 z górą konferencyi. Nuncjusz był zupełnie zadowolony z propozycji rządu rosyjskiego, dotyczących obsadzenia wakujących katedr biskupów w Rosji, mianowicie, aby kandydatów na Biskupów wskazywał sam rząd, jak również z przyrzeczenia, że Biskupom, znajdującym się na wygnaniu, będzie wolno wrócić, pod warunkiem jednak, że albo otrzymają inne (a nie swoje dawne) dycecezye, albo wyjadą za granicę, lecz twierdził zarazem, że oprócz kwestyi powyższych, mających bez wątpienia znaczenie pierwszorzędne, są jeszcze sprawy inne, których rozstrzygnięcie bezwzględnie byłoby również pożądanem. Zgadając się z tem, p. Mosołow, chętnie udzielił ucha oświadczeniu, że przy dworze rosyjskim konieczne jest potrzebny reprezentant papieski, ale nawzajem podniósł potrzebę wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw w kościołach katolickich w Rosji. Nuncjusz Jacobini okazał się w ogóle usposobionym do ustępstw, w skutek czego w lipcu roku zeszłego rząd rosyjski był już gotów podpisać ugodę tymczasową, zawartą między Kardynałem Jacobinim a p. Mosołowem. Tymczasem jednak wynikiły nowe trudności. Papież bowiem oświadczył życzenie, aby Biskupom dycecezy rosyjskich pozostawionem było bardziej niezawisłe od rządu rosyjskiego stanowisko, tudzież sprzeciwił się stanowczo wprowadzeniu języka rosyjskiego do nabożeństw w niektórych kościołach katolickich Rosji, twierdząc, że tam wszystkie kościoły służą wyłącznie dla Polaków. Wskutek tego podpisanie ugody odroczone, a same rokowania powstrzymane zostały prawie przez trzy miesiące. W ostatnich jednakże czasach znowu objawiła się pewna dążność obustronna do zawarcia ugody, przyczem poczyniono niektóre ustępstwa wzajemne, tak, że teraz można mniemać, że wkrótce ugodą wstępną zostanie podpisana. Skoro to nastąpi, ze strony Rosji będzie mianowany niezwłocznie stały reprezentant jej przy Watykanie, nominacja zaś osobnego Nuncjusza przy dworze rosyjskim nie nastąpi, ponieważ w Petersburgu nie może on zajmować jednakiego z przedstawicielami mocarstw stanowiska. Skończy się tedy, jak się zdaje, na tem, że sprawami Kościoła katolickiego w Rosji zawiadywać będzie albo wiedeński albo nuncjusz papieski.

Takie są wiadomości dziennika rosyjskiego o tej ważnej sprawie. Dając o tem z obowiązku dziennikarskiego wzmiankę, nie potrzebujemy oczywiście zastrzeżać się, że cała odpowiedzialność za możebną niedokładność lub nieprawdziwość powyższej relacji spada na dziennik, który ją podał.

Ciekawe dane statystyczne zamieścił Bereg co do kwalifikacji naukowej urzędników rosyjskich. W instytucjach prowincjonalnych, z wyjątkiem wydziału sądownictwa i oświaty, znajduje się ludzi z wykształceniem wyższym tylko jeden procent, a najwyższy dwa; z wykształceniem średnim 5—6 procent, z niższym 10—12 procent, reszta 80 procent z wykształceniem domowym, częstokroć bardzo szczupłym. Lecz czyż można się temu dziwić na prowincyi, gdy w samym Petersburgu okazało się, iż są takie instytu-

ty średnie, a nawet wyższe, w których stósunek procentowy urzędników wykształconych jest nie o wiele lepszy niż na prowincyi? W jednej z takich instytucji na 107 urzędników tylko 4 otrzymało wykształcenie wyższe, 12 wykształcenie średnie, 23 niższe a 68 wykształcenie domowe. A przecież instytucja ta nie posiadała, zakres działania ma obszerny, a funkcyjne nadzwyczaj ważne. Dodać przytem należy, iż skutkiem dziwnych okoliczności najbardziej wpływo- i odpowiedzialne urzędy obsadzone są przez osoby należące do kategorii tych, którzy całą swą naukowość posiadli u papy i mamy.

Język wykładowy w szkołach na Kaukazie. Z chwilą dokonanej zmiany osób w kuratorji okręgu naukowego kaukaskiego, wzięto pod uwagę, jak zapewnia Porjadok, kwestyja języka wykładowego. Mowa krajowa, gruzińska, była wyparta ze szkoły, tak, iż nawet religiję mahometanską po rosyjsku wykładano. Obecnie okoliczności zmieniają się na pomyślniejsze. Władza weszła w potrzeby mieszkańców i dozwoliła wprowadzić wykład religii po gruzińsku dla mahometan. Nadto jest projekt urządzenia katedry języka gruzińskiego. Moskale więc uznają, że religiję wykładać należy w języku ojczystym — u nas zaś? Germanizatorsko-cywilizacyjne zapędy tego nie chcą przyznać. (Zobacz w wczorajszym numerze odpowiedź ministra Puttkamera na memoriał duchowieństwa śląskiego).

Plakaty rewolucyjne. Z Odessy telegrafują do dziennika Strana, że w nocy z 10 na 11 stycznia na murach domu Abiży przy rogu ulic Arnaucukiej i Mieszczańskiej, tudzież w kilku innych miejscach, były przyklejone proklamacye rewolucyjne „Komitetu wykonawczego“, zawierające najzuchwalsze wezwanie do obalenia teraźniejszego ustroju państwowego społecznego w Rosji, na zasadzie skrajnych zasad socjalistycznych. Proklamacye te, spostrzeżone przez policyją dość wcześnie, zostały w godzinach przedpołudniowych zdarte.

Sygnalizowane jako niebawem nastąpić mające zmiany w obsadzeniu posad generał-gubernatorskich zostały już uskutezczone. Nadto donoszą, że szef sztabu petersburskiego okręgu wojennego, książę Imeretyński, otrzymał dymisy, a posadę tę objął baron Rosenbach.

FRANCYA.

Paryż, 24 stycznia. Izba deputowanych. Na dzisiejszym posiedzeniu odczytał marszałek Izby pismo bonapartysty Dugué de la Fauconnerie, który donosi, że przechodzi do obozu republikańskiego i składa mandat. Gambetta oświadcza, że Izba, żałując złożenia mandatu, musi złożyć uznanie delikatnemu uczuciu posła, który ze swęj strony skłania głowę przed wolą narodu. Bonap. Langlé żąda, aby Izba oświadczyła, że potrzeba zmienić niektóre artykuły konstytucyi. P. Guillot z lewicy zapytuje, dla czego rząd w dokumencie, żądającym od Biskupów publicznego nabożeństwa w powodu otwarcia Izby, nazywa Biskupów „Monseigneur i Grandeur.“ Minister odpowiada, że używając tych nazw, nie przekroczył ustaw, gdyż chociaż tytuły te usunięto z aktów urzędowych, to jednakże w listach wolno urzędnikom używać nazw, jakie uważa za stosowne. Guillot replikuje, że nawet hr. Chambord nie pisze inaczej, jak „Księżę Biskupi,“ i wyraża żal, że p. minister nie znalazł innej odpowiedzi.

Gambetta powie niezadługo nową mowę na bankiecie drukarzy.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 24 stycznia. Stan zdrowia Kardynała Kutschera pogorszył się znacznie nad wieczorem; chory stracił całkiem przytomność.

London, 25 stycznia. Do Timesa donoszą z Durbanu pod dniem wczorajszym, że gubernator, generał Colley, wyruszył dziś z Newcastle do Transwaalu na czele oddziału, składającego się z 1000 ludzi. Boersowie zaproponowali naczelnikowi Zulów przymierze; naczelnik Oham odrzucił propozycyją.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 26 stycznia.

Doniesienia urzędowe. Nauczyciel zwyczajny przy gimnazjum w Grudziądzu Emil Hossenfelder otrzymał tytuł nauczyciela wyższego.

Mowę posła msgr. Stablewskiego, powiedzianą wczoraj w sejmie pruskim przy etacie szkolnym, podamy jutro w przekładzie stenogramów. (Zob. rubrykę Niemcy.)

Teatr. Dziś w środę Zemsta nietopera, operetka w 3 aktach Straussa. — Jutro w czwartek beneficjusz p. Łucyana, Przewor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy, dramat w 5 aktach oznaczony przez komisją konkursową w r. 1872.

Poczta berlińska spóźniła się dzisiaj; gazety listy otrzymałmsi dopiero po godzinie 10.

Na Misysy OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi Z przeniesienia 22 mk. 1 fen. Dziś nadeszła: Z parafii Mędrskiej 14 m., z parafii Solecckiej 16 m., X. N. 1,50 m. Razem 53 marek 51 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!“

Na podniesienie czoł Bł. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 496 marek 99 fen. Dziś nadeszła: Ks. D. 2 m., X. N. 1,50 m., N. N. 3 marki. Razem 503 marek 49 fen. — „Błg. Jolento, módl się za nami!“ — Sumę powyższą wysłamy dziś Komitetowi.

Na weteranów z roku 1830/31 zebrane 31 marek wręczyłmsi Komitetowi.

W sprawie weteranów. Wczoraj odbyło się zebranie osób, zajmujących się rozdzieleniem funduszu zebranego na weteranów z r. 1831. Po odrzuceniu kosztów nabożeństwa, reszty zaliczek na podróż dla niezamożnych weteranów itd. pozostało zebranych tak w Dzienniku jak w Kurjerze składek 7938 marek 5 fen.

Z tych przeznaczono wczoraj na weteranów wielkopolskich 4825,00 m. Dla emigracyi polskiej w Londynie postanowiono przesłać na ręce majora Szulczewskiego 1500,00 m. Do dalszej, już częściowo przeznaczonę, dyspozycyi pozostawiono 1613,05 m.

Z wymienionej w ostatniej pozycji sumy komitet sprawę zda w swoim czasie.

Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych przesłał trzem tutejszym polskim pismom codziennym regulamin komisji krytycznej — i że też wszystkie pisma polskie codziennie wychodzące w Poznaniu regulamin ten wydrukowały. Jeżeli zatem jedno z nich domaga się w polemice z Kurjerem uwzględnienia przez Zarząd Czytelni wszystkich pism codziennych, to należy to chyba położyć na karb krótkiej pamięci, (niech zobaczy swój numer 273 z 27 listopada z roku zeszłego), bo nie podobna pismu polskiemu w sprawie tej zarzucać rozmyślnego przemilczania wiadomości powszechnie rzeczy.

Zapustna swywola. Jedno z polskich pism tutejszych zarzeka Kuryerowi Poznańskiemu zachęcanie myśliwych naszych do łowieckiej wyprawy do Cyliey. Wobec tego, żeśmy zamiar galicyjskich myśliwych nazwali „dziwaczyną w swoim rodzaju pomysłem fantazyi łowieckiej“ insynuacja rzeczonego pisma kwalifikuje się sama.

Pan dr. L. Rzepecki, etatowy nauczyciel przy tutejszej miejskiej szkole realnej, złożony został ostatecznie z urzędu swego w najwyższej instancji ministeryjalnej. Za pozór posłużyło oskarżenie dra Rzepeckiego o udział w „polsko-ultramontańskiej agitacyi.“ Taki rezultat procesu, który się ciągnął dość długo, przejął wszystkich znających przebieg sprawy, prawdziwym współuczniem i żalem, gdyż w dr. Rzepeckim traci szkoła realna bardzo zdolnego nauczyciela.

W dniu wczorajszym pobłogosławionym został w kościele św. Marcina związek małżeński pomiędzy panem Kazimierzem Arendtem, kupcem z Berlina, synem śp. Karola Arendta, długoletniego zastępczego dyrektora sądu w Rogoźnie, a panną Heleną Adamską, córką pp. Tadeusza Adamskiego, urzędnika ziemstwa kredytowego i żony jego Rozalii z Jackowskich. Ślub dawał brat młodożony, prob. Antoni Arndt z Wielonia przy licznych udziałach członków familijnych, między którymi piękna marsowa postać patrona Kółek włościańskich, p. Maksymiliana Jackowskiego w stroju narodowym miło robiła wrażenie.

Temperatura. Dziś z rana mieliśmy 13 stopni R. mrozu; w południe podniosła się temperatura do — 9 stopni R.

W drodze policyjnej posypano znow chodniki w rewirze IV przed 8 budynkami.

Rezerwiści, puszczeni z wojska na jesień r. 1879 powołani zostaną w kwietniu r. b. na 12-dniowe ćwiczenia; w czerwcu zaś powołani zostaną na ćwiczenia landwerżyści, którzy w jesieni r. 1880 do landwerży przeszli.

Mieszkańcy ulicy Strzeleckiej i Dębińskiej wystąpili petycją do komendantury, ażeby nakazała pionierom rozstrzeliwać lód na Warcie od Wielkiej Służy aż do mostu Chwaliszewskiego — w przeciwnym bowiem razie, jak doświadczenie lat ubiegłych poucza, zatanieje się lód przy Służy, przez co powstaną dla właścicieli nadbrzeżnych gmachów i gruntów znaczne szkody.

Garnizon poznański składać się będzie od 1-go kwietnia rb. z 3 batalionów dolnośląskiego pułku piechoty nr. 46 (jak dotąd), 2 batalionów zachodnio-pruskiego pułku grenadierów nr. 6 (jak dotąd), 2 batalionów 99 pułku piechoty (jest to jeden z nowo-formujących się pułków), 2 szwadronów 2 przyboczno pułku huzarów nr. 2 (jak dotąd), 2 batalionów dolno-śląskiego pułku artyleryi pieszej nr. 5, którego pułk 2 dotychczas stał w Grudziądzu i Toruniu, i dolnośląskiego batalionu pociągowego nr. 5. Oba bataliony westfalskiego pułku fizylierów nr. 37, które dotychczas stały w Poznaniu, przeniesione zostaną do Krotoszyna; później, skoro zostaną wybudowane koszary w Bartoldowie, ma przybyć do Poznania batalion fizylierów 1 zachodnio-pruskiego pułku grenadierów nr. 6, dotychczas w Szamotułach stacyonowany, tak że ogółem będzie w Poznaniu 9 batalionów piechoty (dotychczas 8).

Ażeby usunąć z szyby powłokę lodowatą należy wedle N. A. Z. wziąć następującego rozczynek: W ciepłej wodzie rozpuszcza się tyle soli kuchennej lub ałunu, dopóki jaje w płynie tym nie będzie pływało (mniej więcej garść soli lub ałunu na pół litra wody) i pociąga się tym płynem zamarzęte szyby za pomocą pedzła lub gąbki, poczem okna zupełnie odtają. Przy silnym mrozie należy zmazać szyby natychmiast otrzyć.

W artykule „Ubytek ziemi polskiej“ znajdują się dwa błędy, które niniejszym prostujemy. Żerniki były własnością Bardzińskich a nie Brodzińskich, a wpród generała Kołaczewskiego. — Sędziwojowo kupił nie hr. Grudziński, ale p. Wojciech Grudziński, właściciel Sołeczna.

Przy tej sposobności przytaczamy tu z Kurjera Rolniczego kilka ustępów o pozbywaniu się własności ziemskiej. Autor podpisujący się „Doświadczyńskim“ pisze wprawdzie o stósunkach w Królestwie Polskiem, lecz mutatis mutandis da się to zastosować i do naszych stósunków. Oto jeden wyjątek:

„Co mi gadają a piszą o dobrem gospodarstwie, o postępie, o wzrastającej produktyi i Bóg wie nie o czem? Faramuski! Zle i tyle. Żeby kwitło rolnictwo, trzeba zamierzania do zawodu, a tego bez ukochania ziemi nie może być. Do bydłęcia, gdy się człek przywiąże, nie pozbędzie go za nic, co dopiero do ziemi? Za moich czasów, bułanęj szkapcy, co mi wiernie w złej i dobrej doli służyła, nie oddałbym był za królestwo żadne. Dziś, mospianie, byle żyd czy Niemiec zabrzęczał srebrnikami — kupi wszystko. Każdy siedzi na zagonie niby na żerdzi, z dnia na dzień żyjąc a wyglądając czy nie zajeżdża do wrot z wyładowanym workiem opasy spekulanta z dziesiątęj granicy! A przeto nie mówcie mi o dobrej gospodarce. Niemasz jej, bo niemasz zamiłowania do zawodu, jak niemasz zrozumienia celów. Na lewo i prawo handel, tylko handel, nieprzeparata żądza grosza. Ponad nią — nic. Zle widzę? Może. Dopóki jednak stan taki trwać będzie, dopóki trawiąca gorączka nie opuści, toczy się będziecie po stronęj pochyłości, po której tyle już naszęj ziemi w niezmierną przepaść runęło. Jak ongi Iskaryot Chrystusa, zaprzędajemy siebie... Ot co jest.“

I nieco dalej: „Nie chcę wam zabronić pod infamią sprzedawać, choćby spadkowej fortuny, bo i los zmusić może a spadek bywa dobry lub zły i często lepiej go zbyć. Ale powtarzam, widząc co się dzieje, że źle jest, że mało takich co o sprzedaży, nie zmuszeni wcale, nie myślą. Gospodarują też aby zbyć, z dnia na dzień: ot zwyczajnie na wylocie. On handel ziemią toć istna kara Boża na nią. Fortuna, co trzy razy z ręki do ręki przeszła, wygląda niby spaleniśko po najędździe tatatów. Każdy coś skubnął, żaden nie włożył nic. Ba, i na coby kładł, kiedy jutro, pojutrze przyjdzie czwarty, co kupi. Co drapnie, to jego! Niezależność prawdziwie i tyle!“

Na polowaniu we Włoszowicach skostniał w zeszły czwartek jeden z naganiaczy. Zmęczony usiadł, aby wypocząć, i dopiero po kilku godzinach znaleziono skostniałe jego zwłoki.

Od wczoraj nie wolno w obwodzie rejencyi poznańskiej polować na zajace; rejencyja hydgoska jeszcze zakazu podobnego nie wydała — w obwodzie tej rejencyi wolno zatem jeszcze polować.

W ostatnich dniach przed zamknięciem polowania odbyło się w Księstwie naszym kilka pięknych polowań. Na polowaniu u hr. Stanisława Zółtowskiego w Niechanowie ubito w jednym dniu w 8 fuzyi 120 zajacy, rezultat, jak na Gnieźnieńskie bardzo piękny. U hr. Marcellego Zółtowskiego w Godurowie zabito w dwóch dniach 250 zajacy, 3 rogacze i 3 lisy. Najpiękniejszym rezultatem może się jednakowoż poszczycić hr. Wiktor Czarniecki z Gogolewa. Na opolowanych bowiem 6000 morgach padło 550 zajacy. Zrobiono dziesięć naganek, myśliwych było dziesięciu. Jeśli się zważy, że na najlepszych polowaniach w Czechach rachują na 10 mórg jednego zajaca, to widzimy, że hr. Wiktor Czarniecki w majątkach swych Gogolewo i Niepart prawie już rezultat ten osiągnął. — U hr. Stefana Kwileckiego w Dobrowiewie ubito w 10 flint 181 zajacy, 1 lisa i 6 rogaczy. — W Srebrnej Górze u p. Stanisława Moszczeńskiego w dniu 22 b. m. 4 myśliwych ubilo 225 zajacy, 1 rogacza i 5 lisów. — W Iwnie u p. Napoleona Wolszlegiera 18 myśliwych ubilo w jednym dniu 397 zajacy, 2 rogacze i 1 dzika. — W Psarach u p. Aleksandra Brodowskiego w 7 flint zabito 215 zajacy i 2 lisy.

W r. 1880 obsiano w W. Ks. Poznańskiem tytoniem 14,703 arów, w całych Pruszech zaś 596,286 arów. W r. 1879 obsiano 14,793 arów, w całych Pruszech 467,893 arów. Liczba górzeli w r. 1879/80 wynosiła 404, które wywarzyły 558,965 hekt. okowity po 50 prct. Tr. W całych Pruszech było 7102 górzeli, które wyprodukowały 3,564,730 hekt. okowity.

W Grotnikach pod Wschową brat młynarza H., będący u niego w obowiązkach, odebrał sobie w dniu 20 b. m. życie, przeciwstawiając sobie u rąk żył.

Zbieg rosyjski, żyd Königsstein, o którego pochwyceniu w skutek zamordowania współnika swego i osadzeniu w więzieniu w Pleszewie donosiliśmy, zdołał w zeszły piątek uciec z więzienia.

Na sejmiku powiatowym w Nowym Tomysłu wybrano dnia 21 bm. do komisji szacunkowej podatku klasycznego pp. Niegolewskiego z Niegolewa, ks. dziekana Hebanowskiego z Lwówka, Jakobięgo z Trzcianki, kupca Wolffsohna z Trzcianki, sędzię okręgowego Paascha z Grodziska i Hildebranda z Śliwna; zastępcami zaś hr. Łęckiego z Posadowa, aptekarza Weissa z Nowego Tomysła i Ponceta ze Starego Tomysła. Do komisji reklamacyjnej wybrano pp. Witajewskiego z Opalenicy, Degórskiego z Trzszewa i Schillera ze Sworczy.

Powiat inowrocławski liczył w dniu 1 grudnia r. z. 83,842 mieszkańców, i to w miastach 18,894 (22 proc.), po wsiah 64,948 (77,8 proc.). Z miast liczyły: Inowrocław 11,640 mieszkańców, Strzelno 4309, Gniezów 2202, Kruświca 743.

Gubernator kaliski w skutek odezwy jeneralnego niemieckiego konsultatu, wydał rozporządzenie naczelnikom powiatów: kaliskiego i sieradzkiego, aby dla uniknięcia szkód mogących wyniknąć w skutek wylewu rzeki Warty, urządzili przy mostach w miastach Kole i Sieradzu wodowskazy, i aby o każdym przypływie wody w zmiankowanej rzece, donosili drogą telegraficzną landratom miast Pleszewa i Wrześni. Rozporządzenie to bardzo ważne, gdyż w razie wylewu rzeki Warty, który się prawie corocznie powtarza, można będzie wcześniej zaradzić nieszczęściom, jakie zwykle sprowadza powodź.

W krakowskiej Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 bm. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz Wydziału prof. dr. Kuczyński przedstawił rękopism dzieła pod tytułem: „Ptaki krajowe“, nadesłany przez Wł. Taczanowskiego z Warszawy, tudzież rozprawę p. Miecz. Łazarzkiego: „O konstrukcyi punktów przecięcia krzywych rzędu drugiego“, wraz z oceną tej rozprawy przez profesora Frankego członka Akademii Umiejętności. Następnie prof. Kuczyński wyłożył treść rozprawy, nadesłanej przez dra Zygmunta Wróblewskiego: „O zastósowaniu fotometrii do studyowania kinematycznych procesów, zachodzących w cieczach“. W dyskusyi nad treścią tego wykładu brali udział: dr. Karliński, dr. Kuczyński, dr. Grabowski i dr. Rostafiński. Nakoniec sekretarz Wydziału przedstawił pracę dra Pawła Brzezińskiego: „O trysekyi kąta“, którą oddano do oceny członkom Wydziału. W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne, na którym jednomyślnie obrano prof. dra Teichmanna dyrektorem Wydziału na następne 2 lata, a wyżej pomienione prace pp. Taczanowskiego, Łazarzkiego i Wróblewskiego odesłano do Komitetu redakcyjnego.

Najnowsza moda. W Paryżu wyszła się fantazyja modniarska na czworograniasty parasol na przyszyły sezon latowy.

W Londynie zapanowała przedwczoraj podczas odwilży tak gęsta mgła, że korespondenci do gazet berlińskich porównują ją z egipskimi ciemnościami.

Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 27 stycznia, św. Jana Złotoustego czyli Chryzostoma. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. Zachód o godzinie 4 minut 35.

Długość dnia 8 godzin 43 minut.

Wypadki historyczne. 1510 Pożar salin w Wieliczce. — 1736 Leszczyński rzeka się praw do tronu polskiego. — 1792 Sejm w Warszawie gromi nadzycia magnatów. — 1832 Wymordowanie w Fischau bezbronných Polaków.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Gwiazdy Nr. 3 zawiera: Dzieje polskie za panowania Władysława Zygmunta IV. I. — Jałmużna. Wiersz. (Z ryciny.) — Nawrócony. — Przygody angielskiego komisarza policyjnego. I. (Dalszy ciąg.) — Patentowany fabrykant deszczu. — Rozmaitos ści. — Okruszyny. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 25 stycznia.

BAZAR. Panie Madalińska z Dębicza i hr. Żółtowska z Jarogniewic, Krajewski z Skóraczowa, Zabłocki z fam. z Rybna, Jackowski z Barda, sędzia Thiel z Wrześni, Jackowski z Pomarzanowic, sędzia Węclowski z Srody, hr. Łącki z familii z Posadowa, hr. Żółtowski z Nekli.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Książę Iwaszkiewicz z Kempna, Ziółkowski z Wrocławia, Thiel z Mieszciska, Rossa z Bogdalena, Wysocki z Wysławic, Wojciechowski z Drzonowa, Grabski z Grodziska.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 25 stycznia 1880.

Przy dalszym dziś ciągnienu czwartęj klasy 163 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane: 1 wygrana 60,000 marek na num. 85,296. 2 wygrane 15,000 na numera 39,986 47,402.

